

Larysa Łotysz

Obwodowa Biblioteka Naukowa im. E. F. Karskiego w Grodnie.

## „TYGODNIK ILUSTROWANY” W ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI ELIZY ORZESZKOWEJ

Żeby zrozumieć Elizę Orzeszkową jako osobę, kobietę i pisarkę, nie wystarczy przeczytać jej utwory. Nawet wszystkie. Tak, są ciekawe, zachwycają, prowadzą do rozmyślań życiowych. Ale po przeczytaniu każdego powstają pytania i refleksje. Nie są wesołe, bywają smutne i tragiczne. Skąd to się bierze?

Zmrok jesiennego wieczoru napływa do niskich pokojów, na kolanach siedzi kotek, za drzwiami gałęzie lip kołyszą się powoli, wyglądają zza nich koronki kaplicy. Nieskazitelna cisza. I... Eliza, która patrzy na zapisany papier i myśli o tym, co na tym papierze będzie dalej. I nie oddałaby swojej ciszy grobowej i swego pisania za żadne zabawy i rozkosze świata...

Przed jej debiutem literackim było wiele prób napisania czegoś. Nie zawsze podobały się Elizie własne tematy, styl, kompozycje, podobał się sam proces pisania, otrzymywanie zachwyty od otoczenia. Nawet gdy pisała szkolne wypracowania. A mogła napisać ich za dziesięć. I każde było niepodobne do innego. Jeżeli nie podobały jej się własne prace, pozbywała się ich, nie dając nikomu do czytania. Tak oto cztery rękopisy powieści *Ludzie i robaki*, *Pan Marszałek*, *Gustaw Waza w zamku Petersona*, *Beata*, pochodzące z lat 1864–1866, zniszczyła. Chociaż była młoda i niedojrzała, wiele czytała i była rozsądna i po przejściu pierwszego zapału pisania mogła zrozumieć, że wiele w tym jest „niedołężstwa i nieporządku”.

W roku 1866 pod wpływem przypomnienia sobie pewnego smutnego wypadku zaszłego w okolicach Ludwinowa napisała Orzeszkowa krótki obrazek, kilka stron i po raz pierwszy pomyślała o wysłaniu tekstu do druku. Za parę tygodni w paczce pocztowej otrzymała „Tygodnik Ilustrowany” z wydrukowanym w nim nazwiskiem *Orzeszkowa*. Redaktor Ludwik Jenike chwalił *Obrazek z lat głodowych* i obiecał drukować wszystko, co napisze.

„Pamiętam, że przy czytaniu tych słów doświadczyłam takiego wrażenia, jak gdyby oblano mię warem, potem przebiegły mię dreszcze, potem jeszcze rozplakałam się, na koniec zaczęłam gonić po pokojach szarego, swawolnego kotka i porwawszy go z ziemi nosić i całować... Zaczęła mi wtedy roić się sława, wyznaję, że upragniona... Miałam wyraźny przeblysłk pojęcia, że na tej drodze będę mogła służyć temu, co nade wszystko kochałam, co padało w przepaść bez dna ni ratunku, co mieszkało i płakało w moim sercu, co nazywałam – ojczyzną”<sup>1</sup>.

Wydrukowanie w „Tygodniku Ilustrowanym” opowiadania stało się najważniejszym momentem w życiu Elizy: „Do brzegu mego podpłynęła łódka, na której miałam płynąć nad odmętami i otchłaniami rzeki zowiącej się życiem; nad samotną głową moją Bóg zawieszał tarczę i zapalał gwiazdę”<sup>2</sup>.

To był jej debiut literacki. Redaktor „Tygodnika”, Ludwik Jenike, został „ojcem chrzestnym” Orzeszkowej, uderzyły go „głębokie uczucie, szczerłość przekonania, obrazowanie żywe i barwne, zadatki niepospolitego talentu”. Od tego momentu zachciała pisać nie tylko dla siebie.

Za pierwszym obrazkiem poszły dalsze utwory: wiersze, nowelki, szkice publicystyczne i artykuły krytycznoliterackie, powieści. Tak debiut literacki Elizy Orzeszkowej odbył się na łamach tak zwanej „starej prasy”.

W roku 1876 „Tygodnik Ilustrowany”, wierząc w gwiazdę Orzeszkowej, zamieścił jej portret na pierwszej stronie pisma.

Właśnie w „Tygodniku” został wydrukowany pierwszy tom nieukończonej jeszcze powieści *Nad Niemnem*. Grupa redaktorów nalegała, żeby pisarka szybko wysłała materiał taki jaki jest do druku. Orzeszkowa bała się nieukończenia na czas całego utworu, ale na początku grudnia 1886 roku rękopis pierwszego tomu znalazł się w redakcji, a pisarka spieszenie zabrała się pisać ciąg dalszy. Druk powieści trwał cały rok 1887, a w następnym roku ukazało się pierwsze wydanie książkowe. Czytelnicy bardzo ciepło przyjęli ten utwór. A Orzeszkowa otrzymywała wreszcie dobre honoraria. To był wielki sukces, w który nigdy nie wierzyła nawet matka pisarki.

Wśród starodruków Biblioteki Obwodowej wyróżniają się książki z XIX wieku – pierwszej poł. XX wieku: wśród nich utwory Orzeszkowej, Sienkiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego, wydane za życia pisarzy, jeden z kilku zachowanych egzemplarzy *Elizie Orzeszkowej w hołdzie* i in. W pokojach pamiętkowych Elizy Orzeszkowej zachowały się numery czasopisma „Tygodnik Ilustrowany” z lat 1907 i 1910. To czasopismo było świadkiem wielu wydarzeń

<sup>1</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 23. 28.05.1907. S. 456.

<sup>2</sup> Tamże.

w Polsce. W nim drukowane były fragmenty utworów Prusa, Reymonta, Asnyka, Rodziewiczówny, Konopnickiej, Tetmajera, Lenartowicza i innych autorów.

W numerze 23 z 8 czerwca 1907 roku został opublikowany fragment z *Gloria victis!* (1863). Cała nowela została udostępniona w zbiorze opowiadań pod tym samym tytułem w roku 1910. Zbiór pierwotnie miał nosić tytuł: 1863.

W „Tygodniku” z 1907 roku rozmieszczone zostały dwa artykuły poświęcone Elizie Orzeszkowej. Data przypada na dzień bliski do dnia urodzenia pisarki, gdy stała się ona honorowym obywatelem miasta Grodno.

Pierwszy artykuł napisał Kazimierz Tetmajer, drugi – Leopold Meyet. Tetmajer uznaje dwie piękne cechy narodu polskiego, których symbolem jest Orzeszkowa: szlachetność i zdolność jej cenienia. E. Orzeszkową, jak i Prusa z Żeromskim, „czczą ci, którzy w nich widzą pokrewieństwo, i ci, którym imponują, i ci, którzy ich czczą przez snobizm”. „W Elizie Orzeszkowej w dziwnej mierze natura »upodobała sobie«. Dała jej hojnie to, czem człowiek odznaczyć się może. Jej piękna dusza i wielkie serce znalazły w ustach jej słowo, zdolne wypowiedzieć wszystko, co dusza pomyśli, co serce odczuje. Orzeszkowa jest z tych, na których czele, u których szczytu stoi Adam Mickiewicz. Wyłącznie i jedynie tylko z duszy i tylko z serca oni tworzą, ogromnie w tem prości i naturalni, jakby nie zastanawiający się nad własną twórczością, ani nad potrzebą tworzenia”<sup>3</sup>.

Tetmajer pisze, że Orzeszkowa czyni dobro, nie wiedząc, co to jest obowiązek. Ratuje człowieka, gdy zachorował, karmi, gdy kto jest głodny, odziewa nagiego. I to dla niej jest takie proste i naturalne, jak to, że pada deszcz albo świeci słońce. I w tym tkwi właśnie jej piękno. I tego można od niej się nauczyć.

„Utworky pisarki są literaturą na co dzień, na powszedni ducha dzień, dzień roboczy, nie na święto ducha”. Tak jak i twórczość Prusa. Natomiast „Adam Mickiewicz zjednoczył w sobie to, co dają dęby, i to, co dają zboża”<sup>4</sup>.

„Działalność Orzeszkowej płynie jak duża, spokojna rzeka. Może to jest najspokojniejszy, najbardziej zrównoważony talent w bieżącej literaturze. Najmniej w nim może nerwów, najmniej osobistego życia, najmniej przynajmniej zdradzenia wewnętrznego”<sup>5</sup>. Polaków nazywa Tetmajer narodem więcej uczuciowym niż mądrym. Rozum u nich to rzecz wyjątkowa.

Widząc w życiu kult niesprawiedliwości, Orzeszkowa uczy być sprawiedliwym. W imię wszystkiego szlachetnego, co znajdziemy w człowieku, walczyła z tym, co jest podłe. Nazywa pisarkę wielką artystką, która ma prześliznąć

---

<sup>3</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 23. 28.05.1907. S. 466

<sup>4</sup> Tamże. S. 467.

<sup>5</sup> Tamże.

język i prześliczne opisy. „Pisze spokojnie, rozlewnie, dostojnie, jej mowa jest podobna do wielkiej rzeki”

Różni się Orzeszkowa od Prusa i Sienkiewicza postawą wobec Pana Boga. Ona wierzy w cel, który istnieje niezawodnie. Naród kocha i czci tylko tego, kto oddaje usługi jak największe, kto widzi cel swego istnienia i może być mniejszym niż inni, ale lepszym.

Wydzielił Kazimierz Tetmajer cztery najdoskonalsze typy arcytwórców: Shakespeare – najwyższa obojętność, Mickiewicz – największa uczuciowość, Byron – najgwałtowniejszy niepokój wewnętrzny, Goethe – najgłębsza filozofia człowieka. Orzeszkową odniósł do typu Mickiewicza – największej uczuciowości.

Leopold Méyet zwrócił się w swoim artykule do rodzinnych wspomnień Orzeszkowej, która należała do szlachty polskiej i bardzo trzymała się więzi z poprzednim pokoleniem, ze swoimi przodkami, z przeszłością. Przytoczył autor fragmenty z dotąd nieopublikowanego pamiętnika pisarki, gdzie wspomina ona o swoich pierwszych kilku latach życia, wspomina też swoich rodziców i dom w Miłkowszczyźnie. Znamy dobrze już tę biografię. „Życie, pełne ciężkich smutków i strasznego rozczarowania, a nade wszystko długa i mozolna nad sobą praca dla rozszerzenia swej wiedzy urobiły w tej wątłej postaci niepospolity umysł, a wychowały jedno z najlepszych i najszlachetniejszych serc niewieścich. Tym rozumem oceniała i tem sercem odczuwała Orzeszkowa wszystkie najżywoźniejsze potrzeby znękanego narodu, który tak głęboko ukochała, którego szczęścia tak gorąco zawsze pragnęła...”<sup>6</sup>.

Ostatni portret Elizy Orzeszkowej został zamieszczony w 22 numerze „Tygodnika” z 28 maja 1910 roku. Fotograf M. Runinstein opublikował zdjęcia z pogrzebu pisarki. Takiego pogrzebu i takiej manifestacji małe miasto jeszcze nie znało. Na „manifestację grodzieńską” przybyło 15 tysięcy ludzi. Przedstawiciele różnych kręgów społecznych szli w zgodzie ręką w rękę, by oddać ostatni hołd tej, która ich wszystkich również umiłowała.

Czesław Jankowski poświęcił jej wymowny artykuł i nazwał go po prostu *Orzeszkowa*. „Nie pisarz zamilkł znakomity, lecz autorytet dla narodu, światło wielkiej obywatelki, wskazującej drogę całemu pokoleniu”<sup>7</sup>. I chociaż na początku nie wyróżniała się talentem pisarskim w wielu swoich pismach, lecz już po udoskonaleniu stylu wychodziły utwory bardzo niepospolite. Jankowski rozpoznał ogólne tony poszczególnych utworów: mistrzowskie obrazy natury w *Nad Niemnem* i *Ad Astra*, klejnoty drgającego życiem uczucia w *Iskrach*,

<sup>6</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 23. 28.05.1907. S. 471.

<sup>7</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 22. 28.05.1910. S. 434.

arcydziełem psychologii ludu wiejskiego nazwał *Chama*, bogaty o świetne charakterystyki postaci *Bene nati*. A w ostatniej serii opowiadań *Gloria victis* podziwiał blask i piękno dykcji pisarskiej i wylew patriotycznego liryzmu duszy zbolełej rzeczywistością.

Była jedynym ogniskiem w Grodnie. Ogniskiem niesłabnącej nigdy pracy ducha. Z powagą mówiła przy spotkaniu, że tylko tu jest jej miejsce. Nazywa Jankowski Orzeszkową „geniuszem dobroczynnym, duchem wieszczka, zaklinającego Polskę trwać”<sup>8</sup>. Wierzyła w tryumf prawdy i sprawiedliwości, w doskonalenie się ludzkości. „Zamknięta została księga, zapisana ręką Orzeszkowej, lecz nie ona będzie stanowić puściznę pisarki, a postęp moralny, hart ducha dwóch pokoleń narodu, które ona tą księgą wychowała”<sup>9</sup>.

Już w następnym numerze opublikowane zostały fragmenty, datujące się z lat 1860–1865 i nazwane „Teką pośmiertną”: *Życzenia, Poselstwo, Bóg i cnota, Kobieta, Do myśli, W dzień jesienny, Do zbiegłych lat, W inny świat*. Właśnie w nich znajdziemy ciekawą informację o Elizie Orzeszkowej.

Mając zaledwie dwadzieścia lat, napisała dziwne życzenie: „Chciałabym życie przejść z pracą i czynem, przez dni doczesne cieszyć się szczęściem sprawianem, a potem umrzeć w objęciu istoty kochanej, czytać w jej oczach najwyższą boleść rozstania...”<sup>10</sup>. Dziwi również, że zwracając się do symbolicznego ptaka, by zaśpiewał piosenkę żalobną na mogile ojca, prosi również, by pocałować stópki ojca i matki, których nie ma.

Wielkie znaczenie nadaje młoda Eliza roli kobiety. To jest dla niej największy wieniec: „Mężczyzna to siła, rozum w czynie, a uczucie w głębi; kobieta to miłość wcielona, światło rodzinne, wiara, poezja, kwiat barwny”<sup>11</sup>.

W każdej części zwraca się Orzeszkowa do swej przeszłości, wspomnień rodzinnych, swojego ojca. Ojca, którego, można powiedzieć, nie widziała, a do którego bardzo tęskniła. „I dziś, gdy cierpię, to mi się zdaje, że głowę moją na twojem łonie składam, że tulisz do siebie słabe i ukochane dziecko twoje, że ocierasz łzy, co mi po licu spływają. I czuję serca twego uderzenia, i widzę ciebie, kocham ciebie, pod twoje tulę się skrzydło”<sup>12</sup>.

Miłość, rodzice, Bóg, ludzie – to są rzeczy najważniejsze w życiu człowieka. To były najważniejsze rzeczy w życiu Elizy Orzeszkowej. Znajdziemy to wszystko u niej, ale jej samej tego było za mało.

<sup>8</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 22. 28.05.1910. S. 435.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 23. 04.06.1910. S. 456.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże. S. 457.

Wiele dobrych słów poświęcili autorzy „Tygodnika” Elizie Orzeszkowej jako pisarce, jako kobiecie, jako patriotce. Na końcu przywołane zostały wszystkie utwory pisarki, drukowane na łamach czasopisma w latach 1866–1907.

Pożegnalny aforyzm Pani Elizy został także opublikowany na łamach pisma:

„Człowiek jest nurkiem, szukającym pereł w gorzkim morzu życia, a gdy wody gorzkie pierś mu zalewają i na dnie ich rozlega się ciemność, jakże trudno mu prawdziwą od fałszywej, żywą od umarłej perłę odróżnić!”<sup>13</sup>.

### Literatura

„Tygodnik Ilustrowany”, nr 23, 28.05.1907.

„Tygodnik Ilustrowany”, nr 22, 28.05.1910.

„Tygodnik Ilustrowany”, nr 23, 04.06.1910.

Jankowski E., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa, PIW, 1988.

Larysa Łotysz

*Karsky Scientific Library in Grodno*

## „TYGODNIK ILUSTROWANY” AND ITS ROLE IN THE LIFE AND WORK OF ELIZA ORZESZKOWA

### Summary

The article reviews the issues of the “Tygodnik Ilustrowany” magazine, which included in the collection of the Karsky Scientific Library in Grodno and stored in the museum rooms of the House of Eliza Orzeszkowa in Grodno. Opinions about the writer are presented to the reader, expressed by L. Jenike, K. Tetmajer, L. Meyet, Cz. Jankowski, as well as fragments of the journal from 1860-1864, published in the magazine after her death. The last aphorism of Eliza Orzeszkowa is also quoted. The article includes photographs of “Tygodnik” issues taken by the author of the paper.

**Keywords:** Karsky Scientific Library in Grodno, Eliza Orzeszkowa, “Tygodnik Ilustrowany”, illustrations, reception.

---

<sup>13</sup> Tamże. s. 463.

Ogólnego zbioru Nr 2638  
Wydawnictwa rok 51

28 maja 1910

# TYGODNIK ILUSTROWANY



FOT. M. RUBINSTEINA W GRODNIU

OSTATNI PORTRET ELIZY ORZESZKOWEJ

Ogólnego zbioru Nr 2,639  
Wydawnictwa rok 51

4 czerwca. 1910

# TYGODNIK ILLUSTROWANY



KONSTANTY GORSKI

„NAD NIEMNEM”, NA GROBIE JANA I CECYLII





były prawie białe; na twarzy ani śladu rumieńca; cała postać pochylona; w ręce laska, którą się podpierała. Ale z wielkich, szarych oczu wyglądała dusza silna, energii pełna, niezmęczona; ruchy były zwawe, stanowcze; z ust płynęły słowa bystrym, nieprzerwanym potokiem.

Tylko wielki duch mógł być sprawcą cudu: że niewiasta fizycznie słaba, po trzech nocach bezsennych, po trzech dniach gorączkowego podniecenia i gwałtownych wzruszeń, była w stanie rozwijać działalność, której ledwieby kilku silnych mężczyzn sprostało.

Cała Polska stanęła wówczas do akcji ratunkowej dla pogorzalców grodzieńskich, a główny kierunek akcji spoczywał w ręku Orzeszkowej. Myśl jej pracowała bez przerwy nad wynajdywaniem coraz nowych źródeł dochodu, rozniecaniem coraz nowych ognisk współczucia. Mówiła o tem ze mną i towarzyszem moim, z kilkoma przybyłymi przyjaciółkami, z adwokatami; wychodziła co chwila do skupionych w sieni i przed gankiem mieszczan, Żydów, przedstawicieli policji; wyprawiała listy, karty pocztowe, bilety. Jednocześnie starczyło jej sił do wypytywania mię o Warszawę, o ruch literacki; do wychwalania Grodna, które, gdyby nie pożar, wyglądałoby „jak kosz kwiatów”; do wskazywania miejsc, które mi zwiedzić koniecznie wypadało.

Zamyśliła się na chwilę — a potem zaraz: — Mierzwiński!.. Panie, gdzie bawi w tej chwili Mierzwiński? — W Paryżu. — Adres? — Wystarczy: „Wielka Opera”. — Zaraz do niego napiszę. Musi na naszych pogorzalców zaśpiewać. Toć Polakiem jest.

Zażądała atramentu, pióra... Po chwili znów: — Paniel serce mi się ścisnęło... Ogień nie ocali nawet tej komnatki w starym Zamku, gdzie zmarł Stefan Batory!..

Napisała list, wyprawiała. — Paniel — znów do mnie — pan Zahorski zawiezie pana do baraków, do szpitala, gdzieśmy tymczasem biedę bezdomną umieszcili. W obli-tam różnie wyznaniowych, politycznych... W obliczu nieszczęścia wszyscy równi... Znajdź pan tematy do stu nowel..

Powróciwszy z objazdu miasta, zastałem Orzeszkową w nowem otoczeniu. Białoruscy wieśniacy, rośli, krzeczpy a poważni i nieco



ANASTASJA

ANTONI KAMIENSKI

melancholij, zamknęli ją żywym kołem i głowicy ku niej ze ciężką chylili, a ona, niewielka, schorzała, tej między nimi wiodła, ze wszystkimi o wszystkim rozmawiając.

Wyszedłszy z kół oznajmiła mi: — To moi „Dziurdziowie”... Właśnie w tym czasie *Ateneum* drukowało jej powieść pod tym tytułem.

Nie widziałem już odłąd Orzeszkowej. Ale w krótszych i dłuższych odstępach czasu nadlatywały do mnie z Grodna jej miłe, dobre listy, niby ptaki dobrowolne, niosące pokój, radość, otuchę..

Przed kilku laty poznałem na Białej Rusi starego Żyda pachciarza, który urodził się i wychował we wsi, należącej do rodziców Orzeszkowej. Z rozwewnieniem i z zachwytem opowiadał o wielkiej pisarce, która była towarzyszką jego lat dziecińczych.

Poważny Izraelita z upodobaniem czytał pisma polskie, których mu dostarczano z dworu. I tak o tem do mnie mówił:



— Przez co my wszyscy czytamy po polsku? Przez to, że panna *Liza* (ona się nazywa *Liza*), jak dostała cukierków, *ili* chleba z miodem, to mnie zawsze miodu, *ili* cukierka dała. A jak jej kapili „lamentarz”, to do mnie codziennie z lamentarzem przychodziła i listery polskie pokazywała. To ja się nauczyłem czytać sam — a potem córki swoje nauczyłem — i tak dalej poszło. Dziś polskie książki i polskie gazety czytamy wszyscy. I ja, i moje córki, i moi zięćciowie i moje wnuki. Czasem, to się coś jeszcze pole i tej córce, co wyszła za mąż do Ameryki..

Odczytując wczoraj listy Orzeszkowej, na pamiętkę zachowane, znalazłem przy nich rękopis jej obrazka staro-rzymskiego p. t. „Niesmiertelny”.

Czy macie w pamięci tę przepiękną kamkę o niepokalnym klasycyzm rysunku, i wzręczszość, bo filozoficzną treścią?

„Trzeasz umiera” Skazany na śmierć przez Nerona za to, że był szlachetny, wzniosły, prawdomówny i sprawiedliwy, umiera, żyły sobie otworzywszy. Gdy zwolnił, krępla

po kropki, ucieka zeń życie, on wiecznie dyspensy filozoficzne z przyjaciół swym. Demetriuszem. Łatwo zgodzić, co jest dyssput tych treścią. Trzeasz i Demetriusz rozprawiam o niemierności duszy, o życiu przysławem, o walce dobrego ze złem..

Wynik ostateczny rozpraw mieści się w końcówkach dyalogu.

Gasnący Trzeasz szeptał:

— Widzę przeszeń nieskończoną, napełnioną zmkrotem, płazem i powiewami moroźnego Austera. W tej kramie odreszeń płoną wielkie ogniska, przy których wybladli, sztyli wędrowcy ogrzewają swe członki i drogę wiarę rozpoznawają, woleją:

— Dzięk! Wam!..

— Jednem z tych ognisk, Trzeasz, będzie dusza twoja.

— Słyszę świąt biców, chrząpi koki gniecionych, jęki szmerzące. Krzywał Krzywał i chichot obłąrzymów, krzyczących: *Sad Sąd!* W tych gwarach zwycięstw i klęsk przelotny głos jakies, woleją: Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!

— Jednym z tych głosów, Trzeasz, jest głos twojej duszy.

— Nie mne być musiał myśli i polechcy odchodzącej w zaświaty wielkiej pianki i obywateli.

WIKTOR GOMULICKI

450



RYS. JAN HOLEWIŃSKI

RZECZNICZKA UCISNIONYCH

## PAMIĘCI ORZESZKOWEJ.

Przejdźcie się po ulicach miast innych, miast radości, uciechy i wesela—mogą po nich chodzić te postacie, wołające do siebie: wszystko cierpienie wypowiem, pociechę dam? Przyjrzyjcie się obcej sztuce, zdobywającej coraz nowe, coraz dalsze przestrzenie twórczości—jesteż to sztuka twardej służby, ciężkiego obowiązku służby?

Artysta przywdziewa szatę kapłana: kaze, poucza, wiedzie—jego ideałem nie jest Homer; jego ideałem jest Mojżesz. Poświęca krew serdeczną swego natchnienia—*pracuje*. Dla Orzeszkowej Polska jest jakoby kłosem—ona jest dobrym leka-

rzem. Niema rany, na którąby nie kładła czulej, serdecznej ręki, niema choroby, o którejby nie pomyślała czułą, serdeczną myślą. Może jedno jest obok niej równie gorące, równie dobre serce—Bolesława Prusa.

Wszyscy ucisnieni i wszyscy o prawa swe walczący znajdują w niej rzecznicką swą sprawę. Zdaje mi się, że w chwili czynu znalazłby kobietę, która potrafiłaby, chciałaby i byłaby zdolną stanąć wśród zochodzących wodzów. Jest niepospolitą, na wielką miarę duszą.

Odeszła—lecz postać jej zostanie. Będziemy ją widzieli zawsze po smutnych, ponurych, przynębionych ulicach miast na-

szych chodzącą w płaszczu ciemnym, aby wszystko cierpienie wypowiedzieć, pociechę dać, będziemy ją widzieli zawsze na służbie, zawsze wiodącą z domu niewoli do ziemi obiecanej.

Jest albowiem w duchu Elizy Orzeszkowej ta moc, która się nie spozyje nigdy: moc ogromnej miłości szczęścia ludzkiego i sprawiedliwości ludzkiej, jest ogromne postanowienie walki o nie, stanowcze, twarde, niezłomne.

Z całą wolą, świadomością, z całą decyzyją ducha Orzeszkowa stała na straży szczęścia ludzkiego i sprawiedliwości ludzkiej—nie może więc umrzeć.

KAZIMIERZ TETMAJER.

466

## ELIZA ORZESZKOWA.

Eliza Orzeszkowa jest symbolem dwóch pięknych cech narodu polskiego: jedna to szlachetność, do jakiej się naród w jej osobie wzmógł, druga to rdołność tej szlachetności cienia. Imię Elizy Orzeszkowej, podobnie jak imię Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego, wymawiane jest ze czcią, jaką budzą ludzie do wysokiej potęgi podniesionych uczuć, które są zasadą, podstawą tego, co nazywamy u ogółu szlachetnością duszy. Czczą ich i ci, którzy w nich widzą pokrewieństwo, i ci, którym imponują, i ci, którzy ich czczą przez snobizm, dlatego że czczą inni, przez przyjęcie dogmatu, dla nieodróżniania się od wszystkich. Magnat, urodzony targowiczanie i kosmopolita, nie widzący nic poza interesem własnym i swojej warstwy; przemysłowiec, wyzyskujący i oszukujący z bezwzględnością, absolutną twardością swoich podwładnych i robotników; bankier, bogacący się łatwostwami i rujnujący z zimną krwią ludzi: wszystko to Orzeszkową, Prusa i Żeromskiego także „czci” i „szanuje”.

W Elizie Orzeszkowej w dziwnej mierze natura „upodobala sobie”. Dala jej hojnie to, czem człowiek odznaczyć się, stać się drogin może. Jej piękna dusza i wielkie serce znalazły w ustach jej słowo, zdolne wypowiedzieć wszystko, co dusza pomyśli, co serce odczuje. Orzeszkowa jest rzych, na których cze-



ELIZA ORZESZKOWA.



Rys. Andriellogo do powieści „Ninyl”. Ze zb. L. Młynarskiego.

le, u których szczytu stoi Adam Mickiewicz. Wyjątkiem i jedynie tylko z duszy i tylko z serca oni tworzą, ogromnie w tem prości i naturalni, jakby nie zastanawiający się nad własną twórczością, ani nad potrzebą tworzenia.

„Ja rymów nie doberam, ja zgłosek nie składam, tak wszystko napisałem, jak tu do was gadam...”

A jeżeli w tem „gadaniu” jest przewodnia myśl etyczna, „nie owoc to rozmyślań, ani plód marzenia,” to nieodłączne jedno od drugiego, to razem urodzone, nie może i nie mogło inaczej być.

Jezeli wśród wielu ludzi ktoś zachotuje, to mnóstwo się rozpierzchnie, ucieknie od niego, czy choćby tylko odejdzie, cząstka ratować go będzie z poczucia obowiązku, ze wstydzą przed samym sobą, cząstka ze wzdychającej nad własną sobą, cząstka ze wzdychającej, nie czującej żadnej „litości”; tacy, jak Orzeszkowa, nie wiedzą, co to jest obowiązek, nie czują żadnej „litości”; ratują człowieka dlatego, że zachorował, nie więcej, dlatego, że, jak kto jest głodny, to się go karmi, jak kto jest nagi, to się go odziewa. To jest

takie proste i naturalne, jak to, że pada deszcz, albo słońce świeci.

I w tem właśnie jest ich wielkie piękno. To są właśnie te klasycznie szlachetne dusze, to jest właśnie ta wrodzona dystynkcja uczucia, jak wrodzonym i danym od natury bywa wiejskim dziewczynom i pannom wdzięk, które bez myśli o tem, pomimo-wolnie, czarują, jak rusalki.

Jezeli o każdym mniej więcej większym pisarzu można by powiedzieć, czego zasadniczo chciał: to w Elizie Orzeszkowej dominuje przedewszystkiem chęć dobrego nauczania, i zacnego oddziaływania. Na etycznym przedewszystkiem gruncie buduje Orzeszkowa. Jest w tem coś macierzyńskiego, coś snadź wrodzonego kobiecie. Podobną do niej z tego jest Marya Konopnicka. Uczą, kształcą, wychowują, wskazują cel i prowadzą do niego. Czują się jakby matkami ogółu, czują powołanie edukacji społeczeństwa. A zaiste, jeżeli chodzi o wychowanie narodowe: trudno o lepsze ręce, niż Orzeszkowej.

Z tej wielkiej trójcy starszego powieściopisarstwa (u nas dziwnie literatura trójkami się układa; wyjątek stanowią prawie, że tylko Asnyk i Konopnicka) wyobraźni, sztuce dla sztuki, twórczości dla twórczości dał się porwać tylko Henryk Sienkiewicz. I Prus i Orzeszkowa nigdy nie przestali być idealistami etycznego idealizmu, nigdy nie przestali być pożytecznymi, nie tak jak



Rys. Andriellogo do powieści „Ninyl”. Ze zb. L. Młynarskiego.